

M E R K U R I U S Z

4/2022 - (rocz. XVII)

Widmo użycia broni chemicznej, nie będzie korytarzy humanitarnych z Mariupola

Przeciw osobom znajdującym się w kombinacie Azowstal, gdzie walczą obrońcy Mariupola nad Morzem Czarnym, może zostać użyta broń chemiczna – oznajmił ukraiński wywiad na Facebooku. Wicepremier Ukrainy Iryna Wereszczuk poinformowała, że Rosjanie nie wyrazili zgody na utworzenie korytarzy humanitarnych z Mariupola. Na bieżąco śledzimy aktualne wydarzenia z Ukrainy i reakcję zachodniego świata.



Zniszczony budynek mieszkalny po rosyjskim ataku w Charkowie

- **Poniedziałek, 25. 4., jest 61. dniem wojny na Ukrainie**
- **Amerykańscy sekretarze stanu i obrony odwiedzili Kijów. Poinformował o tym ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski**
- **Rosja straciła już podczas wojny z Ukrainą 90 proc. najlepszych wojsk powietrznodesantowych i ponad 2/3 pocisków o wysokiej precyzji rażenia**
- **Główny Zarząd Wywiadowczy i Sztab Generalny Ukrainy alarmują, że Rosja ma plany wcielenia do wojska ukraińskich cywilów z okupowanych przez Rosję obwodów chersońskiego i zaporoskiego. Byłoby to powtórzeniem podobnych praktyk poboru w okupowanych przez Rosję Donbasie i na Krymie**
- **Zbrodnie wojenne na Ukrainie. Rosjanie zabili niemal 4 tys. cywilów**



Ujawniono korespondencję rosyjskiego żołnierza. "Tam jest piekło! Chciałbym tylko przetrwać"

"Wyjechaliśmy z Czornobajiwki, tam jest piekło! Jest tylu naszych zabitych, że sobie nie wyobrażasz. (...) Chciałbym tylko przetrwać" - relacjonował w rozmowie ze swoim znajomym rosyjski żołnierz. Korespondencję okupantów opublikowała Służba Bezpieczeństwa Ukrainy.



Na profilu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy napisano, że żołnierze z obwodu chersońskiego "urządzili piekło dla najeźdźców". Ma świadczyć o tym przechwycona korespondencja rosyjskiego żołnierza, który wraz ze swoim zastępem walczył na froncie w okolicach Czornobajiwki, a obecnie przebywa w Biłozerce w obwodzie chersońskim.

Wojskowy relacjonował swojemu znajomemu znajdującemu się w Rosji, że "nie widział jeszcze tylu trupów". "Wyjechaliśmy z Czornobajiwki, tam jest piekło! Jest tylu naszych zabitych, że sobie nie wyobrażasz" - opisywał.

Znajomy Rosjanin nie wierzył w te wiadomości i w odpowiedzi wskazał, że "czeka podekscytowany na 9 maja (wtedy w Rosji obchodzony jest Dzień Zwycięstwa - red.) oraz na zdobycie Kijowa", o czym nawet "mówili w telewizji".

"Co do cholery, Kijów? Chciałbym tylko przetrwać" - odpowiedział zdenerwowany żołnierz znajdujący się na froncie. "Jak zobaczyłem, jak mój przyjaciel był porozrywany, to wymiotowałem przez pół godziny. Nigdy wcześniej nie czułem się tak źle" - dodał.

"Wszystko dokumentujemy"

Wojskowy zrelacjonował także, że "zdał sobie sprawę, że głębokie rowy, które żołnierze zaczęli kopać, aby zwiększyć swoje szanse na przeżycie, mogą wkrótce stać się masowym grobem". Ponadto poprosił także swojego znajomego z Rosji, aby ten opiekował się jego synem i żoną.

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy dodała, że okupanci nie wspomnieli w swojej rozmowie o zabitych kobietach i dzieciach z Ukrainy. "Ale wszystko pamiętamy i dokumentujemy. Każdy okupant zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za swoje okrucieństwa!" - podkreślono.



"Walczcie, a zwyciężycie!". Taras Szewczenko i ukraińska postawa wobec historii

Jest poetą narodowym Ukrainy, symbolem ukraińskiej tożsamości, emblematem wolności. Twórcą tej rangi, co w Polsce Adam Mickiewicz. 9 marca 2022 roku minęła 208. rocznica urodzin Tarasa Szewczenki.



Autoportret Tarasa Szewczenki
Walczcie przeto - a zwalczycie!

Bóg o was pamięta:

Z wami siła, z wami wolność,

Z wami prawda święta!

(Taras Szewczenko, "Kaukaz", fragm.)

Urodzony w 1814 roku Taras Szewczenko – szesnaście lat młodszy od Mickiewicza i pięć lat od Słowackiego – tworzył w epoce romantyzmu. Na twórczość tego jednego z najważniejszych w kulturze ukraińskiej

poetów ogromny wpływ miała jego biografia: przez lata pozbawiony był wolności, raz musiano go wręcz wykupić.

"Pańszczyźniany malarz"

Pochodził z Kijowszczyzny, z serca Ukrainy. Należał do najniższej z warstw społecznych carskiej Rosji: był synem pańszczyźnianego chłopca (zresztą, wcześniej osieroconym). Ojcu Tarasa udało się jeszcze wysłać chłopca, na krótko, do szkoły cerkiewnej.

Taras od wczesnych lat przejawiał zainteresowania malarstwem. Gdy miał trzynaście lat, a był wówczas pastuchem, próbował dostać się na naukę do malarza ikon. Jednak właściciel Tarasa stanowczo nie wyraził na to zgody. – Któregoś dnia pan przyłapał Tarasa na kopiowaniu pewnego portretu. Postanowił ukarać krnąbrnego chłopaka i kazał stajennemu go wychłostać – opowiadał w Polskim Radiu tłumacz Adam Pomorski.

– Potem się jednak panu odwidziało, bo było wówczas modne mieć swojego "pańszczyźnianego malarza". Nawet wyedukował chłopaka, bo Taras był zdolny – mówił Adam Pomorski.

Wolność za 2,5 tysiąca rubli

W 1929 roku Szewczenko trafił na ponad rok do Wilna (gdzie prawdopodobnie mógł usłyszeć o młodych filomatach i doświadczyć okółpowstańczej atmosfery), a potem – wciąż pod ścisłą opieką swojego "pana" – do Petersburga.

– Tu wpadli na niego Karol Briułłow, wybitny malarz, i poeta Wasyl Żukowski. Kiedy się zorientowali w zdolnościach tego "ukraińskiego niewolnika", postanowili go wykupić. Właściciel zgodził się, ale zażądał olbrzymiej sumy – przywoływał Adam Pomorski dramatyczne okoliczności uzyskania przez Tarasa wolności.

Aby zdobyć wymagane przez właściciela pieniądze, Briułłow musiał namalować portret Żukowskiego i urządzić publiczną licytację z udziałem najświetniejszych gości. W końcu jednak się udało. Za 2500 rubli Taras Szewczenko 22 kwietnia 1838 roku stał się człowiekiem wolnym.

Język ukraiński i wiele innych głosów

Szewczenko dostał się na Akademię Sztuk Pięknych, zaczął intensywnie uzupełniać swoje wykształcenie oraz – nade wszystko – pisać. Wiersze tworzył jednak po ukraińsku, co niespecjalnie podobało się petersburskiej elicie. – "Po ukraińsku" znaczyło wtedy "po chłopsku". Był to język biedoty – zaznaczał Adam Pomorski.

Na szczęście czasy zaczęły się powoli zmieniać, na co wpływ miały również romantyczne dowartościowanie tego, co ludowe. – Dojrzewało postrzeganie pańszczyźnianego niewolnika jako człowieka, istoty należącej do kultury, która ma swoją historię. Nastąpił rozwój folklorystyki, kolekcjonowanie pieśni czy baśni – opowiadał Adam Pomorski.

W tym połączeniu spraw ludowych i wysokoartystycznych można widzieć jedno ze źródeł fenomenu Tarasa Szewczenki. – Z jednej strony był prostym chłopem, ale przybywał w najlepszych intelektualnych salonach – podkreślała w radiowej audycji prof. Danuta Sosnowska. – Charakteryzowała go wielogłosowość. Znał język, w którym jest miejsce i na wulgarność, i na pasję. A jednocześnie potrafił pisać językiem Biblii i prorocstwa. To mieszanie języków potrafiących wypowiadać bardzo różne poziomy ludzkich emocji należy do przyczyn, dla których jest on poetą nowoczesnym.

"Pisanie gorszących i zuchwałych wierszy"

Na początku lat 40. XIX wieku Taras Szewczenko, już jako znany twórca, powrócił na jakiś czas na Ukrainę – był przyjmowany w kręgach ziemiaństwa, mieszkał w Kijowie. O bardzo żywym

zainteresowaniu poety sprawami ukraińskimi świadczył choćby fakt jego udziału w pracach Komisji Archeograficznej, badającej zabytki Ukrainy.



Ukochaną ojczyznę Taras Szewczenko przywoływał nie tylko słowem, w kolejnych ogłaszanych zbiorach swoich wierszy czy poematach, lecz także obrazem. Namalował na przykład sceny z życia swojego kraju, które złożyły się na album "Malownicza Ukraina".

W 1846 roku poeta stanął na czele tajnego kijowskiego Bractwa Cyryla i Metodego mającego na celu wyzwolenie narodowe i społeczne Ukraińców. Program Bractwa został spisany w traktacie "Księgi bytu narodu ukraińskiego", wzorowanym na "Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego" Adama Mickiewicza.

Pomnik Tarasa Szewczenki w Warszawie. Na cokole umieszczony został fragment z wiersza poety "Do Polaków": "Podaj że rękę, bracie-Lasze,/Miejsce mi w swoim sercu daj./A odzyskamy szczęście nasze –/W imię Chrystusa cichy raj!". Fot. Shutterstock

Gdy działalność Bractwa została zdekonspirowana, Szewczenko znalazł się aresztowany i wyjątkowo, na tle innych skazanych, surowo ukarany. "Malarza Szewczenkę za pisanie gorszących i w najwyższym stopniu zuchwałych wierszy, jako obdarzonego silną budową ciała, wcielić do orenburskiego korpusu jako szeregowca, polecając dowództwu surowy nad nim nadzór, by pod żadnym warunkiem nie wychodziły spod jego pióra gorszące i zuchwałę", brzmiał wyrok.

Pod wyrokiem podpisał się sam car Mikołaj I, dodając adnotację: "Pod najściślejszy nadzór z zakazem pisania i rysowania".

Dziesięć trudnych lat

Dekadę wygnania Taras Szewczenko spędził m.in. w twierdzy na południowym stoku Uralu oraz nad Morzem Kaspijskim. W tym arcytrudnym czasie poeta miał możliwość poznać wielu Polaków, również karnie zesłanych przez carat. Kontakt ten sprawił, że Szewczenko – autor poematu "Hajdamacy", w którym opisuje m.in rzeź humanśką z 1768 roku, wymordowanie przez kozaków i chłopów tysięcy Polaków i Żydów – zmienił swoje patrzanie na relacje Polski i Ukrainy. "Stałe obcowanie z Polakami, wspólna niedola, długie rozmowy musiały (...) spowodować rewizję poglądów na polsko-ukraińskie stosunki. Od tej pory jego (Szewczenki – przyp. red.) sądy o przeszłości obu narodów i ich dawnej walce stały się bardziej powściągliwe. Stosunki z polskimi rewolucjonistami podtrzymywać będzie poeta do końca życia", pisał literaturoznawca Marian Jakóbiec

Na dziesięcioletnim zesłaniu, jak mówił w Polskim Radiu Adam Pomorski, Taras Szewczenko przeszedł również inną głęboką transformację: stał się poetą głęboko religijnym.

10 marca 1861 roku, cztery lata po powrocie z niewoli, Taras Szewczenko zmarł. Pogrzeb poety odbył się w Petersburgu i stał się okazją do wspólnej manifestacji urządzonej przez młodzież ukraińską, rosyjską i polską.

Rytm awangardy

Wspomniany wyżej nowoczesny charakter twórczości poetyckiej Tarasa Szewczenki – objawiający się w dialogiczności, wielogłosowości, łączeniu biegunowych stylów i emocji – ujawnia się również w innym miejscu. Poezja ta jest bowiem, pod względem środków artystycznego wyrazu, bardzo nowatorska.

– On nie stosuje się do norm rosyjskiej poetyki. Woli sięgać do rytmu kołomyjek, ukraińskich pieśni lirycznych – mówił Adam Pomorski. – Robi to jednak z olbrzymią wiedzą folklorystyczną, przetwarza to w taki sposób, że było to atrakcyjne i dla XX-wiecznej awangardy. Futuryści rosyjscy, ukraińscy, a nawet częściowo polscy powoływali się na Szewczenkę i z niego czerpali.

Wielkim i nieuzasadnionym uproszczeniem, zauważał tłumacz, jest patrzanie na Szewczenkę jako na "chłopomana" czy narzucanie mu "sorealistycznej koślawej retoryki". Co więcej, twórczość ukraińskiego poety nie poddała się próbom ideologicznego przejęcia jej przez komunistów. – Chociaż starali się, jak mogli – dopowiadała prof. Danuta Sosnowska. – Władza sowiecka demonstrowała

swoją wielką miłość do Szewczenki, zawłaszczając go także na poziomie języka. W 1951 roku do poety przylgnęła na przykład fraza "wiecznie żywy", zastrzeżona do tej pory tylko do Lenina.

Tworzenie narodowej wspólnoty

Taras Szewczenko – autor m.in. poematu "Kobziarz", jednego z najważniejszych dzieł ukraińskiej literatury – jest dla Ukrainy szczególnym symbolem: wolności i patriotyzmu. A może przede wszystkim: poczucia narodowej przynależności. "Stanowi on rdzeń, wokół którego toczą się wciąż dyskusje i spory ważne dla współczesnej ukraińskiej tożsamości", mówiła w książce "Ukraiński palimpsest" Oksana Zabużko.

W podobnym duchu wypowiadali się goście radiowych audycji poświęconych poecie. – On skodyfikował wyobraźnię Ukraińców, stworzył obrazy, które weszły do powszechnej ukraińskiej świadomości. Za ich pomocą może tworzyć się wspólnota – podkreślała prof. Danuta Sosnowska.

Poezja Szewczenki pokazuje, że trudne i bolesne doświadczenia narodu mogą być ważnym dziejowym bodźcem. – Choćby upokorzenie. Ono też może być motorem historii. Może stanowić taki sam czynnik do zmiany dziejów jak dekryty czy prawa – mówiła prof. Sosnowska. Jak dodała, Szewczenko pisał o szczególnym rodzaju determinacji, która każe działać, nawet desperacko, jeśli wymaga tego jakiś trudny historyczny moment. Jakaś idea, dla której trzeba się poświęcić.

Ten głęboko zakorzeniony w kulturze ukraińskiej mechanizm reagowania na dziejowe wyzwania – tragiczny i romantyczny – jest również dziedzictwem twórczości Tarasa Szewczenki.

jp

Źródła:

Taras Szewczenko, "Wybór poezji", oprac. Marian Jakóbiec, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974; "Ukraiński palimpsest. Oksana Zabużko w rozmowie z Izą Chruślińską", wyd. Kolegium Europy Wschodniej, Wrocław 2013.



"Przeciw upiorom przeszłości". Giedroyc i "Kultura" o polsko-ukraińskim pojednaniu



– Za mój największy sukces uważam normalizację stosunków polsko-ukraińskich – podkreślał Jerzy Giedroyc w wywiadzie dla Polskiego Radia w 2000 roku. Dla legendarnego redaktora paryskiej "Kultury" sprawa wschodnia, a przede wszystkim relacje Polski z Ukrainą, należały do kwestii najistotniejszych.

We wspomnianym wywiadzie Jerzy Giedroyc wskazywał na jedno ze źródeł swojej fascynacji tematyką wschodnią. - Czuję się człowiekiem wschodnioeuropejskim. Moją ojczyzną jest wschodnia Europa - mówił, nawiązując do miejsc, które do ukształtowały. Do stron rodzinnych.

W tyglu międzywojnia

Jerzy Giedroyc urodził się w Mińsku, edukację rozpoczął w Moskwie, studiował na Uniwersytecie Warszawskim. Będąc na ostatnim roku studiów prawniczych, zapisał się jeszcze na historię, a tam (jako jedyny Polak) na zajęcia z historii Ukrainy u prof. Myrona Korduby. "Prof. Kordubie zawdzięczam orientację w literaturze ukraińskiej i sporo kontaktów z późniejszymi działaczami ukraińskimi", notował Giedroyc w "Autobiografii".

Z kwestiami narodowościowymi II RP - państwa wieloetnicznego - przyszły redaktor zetknął się więc już na studiach. Istotne było również dla niego poznanie Huculszczyzny, regionu w zachodniej części Ukrainy na obszarze Karpat Wschodnich, a także spotkanie z takimi ludźmi jak Stanisław Stempowski

(pisarz i ukrainofil). Nie dziwi więc zatem, że Giedroyc chętnie przyjął propozycję Ministerstwa Spraw Zagranicznych i zaczął prowadzić kwartalnik "Wschód" - pismo związane z tzw. ruchem prometejskim wspierającym niepodległościowe dążenia narodów zniewolonych przez bolszewicką Rosję.

W kolejnych latach - już jako redaktor "Buntu Młodych", a później "Polityki" - pogłębiał swoje zainteresowanie kwestiami wschodnimi, tym skomplikowanym kulturowo-politycznym splotem relacji Polaków z Litwinami, Białorusinami czy właśnie Ukraińcami. Jak pisał Stefan Kisielewski, jeden z autorów "Buntu Młodych" i "Polityki", "Ukrainą zajmował się wówczas Redaktor bez przerwy".

Ilustracją ówczesnych poglądów Giedroycia na sprawy ukraińskie może być wydana przez środowisko "Polityki" książka "Polska idea imperialna", a w niej treści nawiązujące do antagonizmów polsko-ukraińskich. By im zapobiec, pisali autorzy tej programowej publikacji, należy odejść od polityki asymilacji Ukraińców do polskości czy utworzyć ukraińskie szkolnictwo (w tym uniwersytet).

Wolna Ukraina to bezpieczna Polska

Od 1947 roku w podparyskim Maisons-Laffitte kilkusobowa grupa Polaków - z Jerzym Giedroyciem na czele - redagowała miesięcznik "Kultura", jedno z najważniejszych, jak się miało okazać, polskich pism. W ramach założonego rok wcześniej Instytutu Literackiego wydawano również serię "Biblioteka Kultury", a od 1962 roku zaczęły wychodzić "Zeszyty Historyczne" poświęcone najnowszej historii Polski, Europy Środkowej i Wschodniej.

Polityka wschodnia, w tym relacje Polski z Ukrainą, była jednym z głównym publicystycznych tematów środowiska paryskiej "Kultury". Redaktor - już w nowych, bo pojałtańskich geopolitycznych warunkach - kontynuował swoją pracę nad zbliżeniem między Polakami i ich wschodnimi sąsiadami.

- Jerzy Giedroyc był spadkobiercą przekonania, że Polska powinna prowadzić taką politykę wschodnią, która będzie gwarantem jej niepodległości. Gwarantem tym była niepodległość krajów, z którymi sąsiadujemy na wschodzie. To było przesłanie pism, które on redagował, w tym przede wszystkim "Kultury" - podkreślał w Polskim Radiu prof. Rafał Habielski.

O tym ścisłym powiązaniu bezpieczeństwa Polski ze statusem jej bezpośrednich wschodnich sąsiadów mówił często sam Jerzy Giedroyc. W tle były oczywiście zapędy mocarstwowe Rosji. "Musimy za wszelką cenę utrzymać niepodległość Ukrainy, Litwy, Białorusi, bo to jest w naszym życiowym interesie. Gdyby Rosja wchłonęła Ukrainę, to jesteśmy ugotowani, wzięci za gardło", zaznaczał Giedroyc.

"Doktryna ULB"

- To, że bezpieczeństwo Polski zależy od tego, jak bezpieczne są sąsiedzkie państwa, jest esencją doktryny "ULB - Ukraina, Litwa, Białoruś" - przypominał w radiowej audycji Czesław Bielecki o głównej "wschodniej idei" paryskiej "Kultury". "Doktrynę", której autorem, obok Redaktora, był znakomity publicysta Juliusz Mieroszewski.

To piórem Józefa Mieroszewskiego Jerzy Giedroyc kreował plan pojednania i historycznego sojuszu ze wschodnimi sąsiadami Polski. Plan, którego punktem wyjścia było idące na przekór znacznej części ówczesnej polskiej emigracji przekonanie, że rekonstrukcja Polski sprzed 1939 roku jest niemożliwa.

- Wiedzieliśmy, że trzeba być realistami, a sprawa normalizacji stosunków z Litwą czy Ukrainą jest sprawą rzeczą pierwszej potrzeby - podkreślał w 1984 roku w Radiu Wolna Europa Redaktor. Jak tłumaczył, należało wyzbyć się pretensji rewindykacyjnych choćby w stosunku do Lwowa i przezwyciężyć "nostalgię emigrantów". Do tej kwestii powrócił również w swoim ostatnim radiowym wywiadzie. - Może jednym z najważniejszych dorobków "Kultury" jest to, że polskie społeczeństwo zaakceptowało dzisiejsze granice. Bo patriotyzm lwowski nie ma już dziś charakteru agresywnego. Wspomina się Lwów z tęsknotą, ale nie ma już ludzi, którzy by chcieli walczyć o polski Lwów.

Doktrynę "ULB" współtworzyła również idea, by wspierać prodemokratyczne ruchy Litwinów czy Ukraińców, tym samym dążyć do rozsadzenia sowieckiego imperium od środka. W dalekosiężnych (co charakterystyczne dla myśli politycznej Giedroycia) planach było również wspomaganie "krajów ULB" w ich zbliżeniu się do zachodnich demokracji.

O sprawie włączenia Ukrainy do europejskiej rodziny Jerzy Giedroyc myślał do końca swojego życia.

- Chodzi przede wszystkim o kontakt Ukrainy z Europą - mówił w rozmowie w 2000 roku.

Nie zapominać o przeszłości

Punktem wyjścia wysiłków środowiska paryskiej "Kultury" na rzecz polsko-ukraińskiego pojednania była świadomość skomplikowanych, sięgających głęboko w przeszłość relacji między tymi dwoma narodami (od dążeń Ukraińców do uzyskania niezależności od Rzeczypospolitej po antypolskie działania ukraińskich nacjonalistów i tragiczne wydarzenia na Wołyniu w czasach II wojny).

- Jak powinien być prowadzony dialog polsko-ukraiński według Giedroycia? Po pierwsze, refleksja o współczesności i o tym, jak ma wyglądać przyszłość, kiedy Polska i Ukraina będą krajami niepodległymi, samodzielnie decydującymi o sobie. Po drugie: przeszłość. Wyjaśnianie tych wszystkich tragicznych zawiłości, rzetelne ich wyjaśnianie - podkreślał prof. Rafał Habielski. - Zatem mówimy o przeszłości i w odrębnym porządku o celach na przyszłość.

O tym obowiązku niezapominania o dramatycznych sprawach najnowszej historii, ale jednocześnie i o szukaniu dróg porozumienia pisał na łamach "Kultury" m.in. Józef Łobodowski, poeta i powieściopisarz. W głośnym artykule z 1952 roku "Przeciw upiorom przeszłości" apelował o polsko-ukraińskie pojednanie - mimo wszystkich bolesnych ran.

"Dzieli nas morze krwi i wieki zacieklej walki. Ale czy nic nas nie łączy?", pytał Józef Łobodowski. "Czyż nie ma w przyszłości i takich wydarzeń, takich zjawisk, o które mógłby się zahaczyć wąty bluszcz przyszłej przyjaźni i z czasem, w przychylniejszych warunkach rozrósć się w potężne drzewo? A nawet i w latach ostatnich. Oto cmentarz na Monte-Cassino. Śpią tam snem wiecznym pod ramionami tego samego krzyża obok Polaków również i Ukraińcy. Czy nikt z pielgrzymów do monte-kassynkiego pobojuwiska tego nie zauważył? Więc jeśli żywych, jeśli żywych nie stać na wyrwanie się z objęć przedwiecznych widm, niech chociaż ten żołnierski cmentarz zastąpi drogę powracającym upiorom przeszłości!".

Ludzie pogranicza

Do najważniejszych współpracowników Jerzego Giedroycia w sprawach polsko-ukraińskich należeli - obok Juliusza Mieroszewskiego i Józefa Łobodowskiego - także Jerzy Stempowski i Bohdan Osadczyk.

Jerzy Stempowski (syn Stanisława, z którym Giedroyc przyjaźnił się przed wojną), jeden z najznakomitszych polskich eseistów XX wieku, człowiek wielu kultur i wielu języków, był kolejnym orędownikiem pojednania polsko-ukraińskiego.

- Stempowski starał się wytłumaczyć Polakom, że w polskim interesie leży powstanie własnego ukraińskiego państwa. Że Ukraińcy mają bardzo atrakcyjną kulturę, nie potrzebują zapożyczać się, nie potrzebują protekcjonalizmu polskiego - mówił w Polskim Radiu literaturoznawca prof. Andrzej St. Kowalczyk.

Z kolei Bohdan Osadczyk - ukraiński publicysta i sowietolog - za zasługi dla pojednania polsko-ukraińskiego (a tematykę tę poruszał w licznych artykułach pisanych dla "Kultury") otrzymał nie tylko tytuł "Człowieka Pogranicza", lecz także, w 2005 roku, zaszczytny Order Orła Białego.

- Tworzenie wizji przyszłości wydawało się rzeczą utopijną, ale okazało się, że nie. Że te wizje trzeba realizować - mówił Jerzy Giedroyc w 1997 w kontekście m.in. rozpisanej na dekady wielkiej pracy "Kultury" nad polsko-ukraińskim pojednaniem. Pracy w przewyciężaniu "upiorów przeszłości", szukaniu tego, co łączy oba narody, budowaniu przestrzeni, w której oba kraje będą samostanowić o sobie i współpracować na rzecz wspólnego dobra.

JP

Źródła: Jerzy Giedroyc, "Autobiografia na cztery ręce", wyd. Czytelnik, Warszawa 1994; Andrzej Stanisław Kowalczyk, "Giedroyc i Kultura", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999; Józef Łobodowski, "Przeciw upiorom przeszłości", "Kultura" 1952 nr 2/52-3/53.



"Uwolnić się od goryczy przeszłości". Jan Paweł II o pojednaniu Polaków i Ukraińców

Papież Polak odegrał bardzo znaczącą rolę w procesie dialogu i pojednania polsko-ukraińskiego. Świadomy skomplikowanych, sięgających kilka stuleci w głąb, relacji między Polakami i Ukraińcami, pamiętający o tragicznych wydarzeniach z najnowszej historii, nie ustawał w próbach przypominania o fundamentalnej ewangelicznej zasadzie przebaczenia. Bo tylko ono, mówił, jest drogą do pokoju.



Jan Paweł II

"Jego słowo nie pozostawia wątpliwości"

Zaangażowanie Jana Pawła II na rzecz polsko-ukraińskiego pojednania można rozpatrywać na wielu płaszczyznach, poczynając od tej najszerzej. Nakaz pojednania płynie bowiem z samego serca Ewangelii. Jest on niełatwym wyzwaniem, nauczał papież, ale należy to wyzwanie podjąć.

"Pojednanie może sprawiać trudność nawet wówczas, gdy konflikt powstał z naszej własnej winy. Jeśli zaś winien jest ktoś inny, może ono wręcz być postrzegane jako nieuzasadnione upokorzenie", podkreślał Jan Paweł II w "Orędziu na Wielki Post 2001 roku".

"Aby uczynić krok ku pojednaniu – pisał dalej papież – trzeba wpięrcz przejść drogę wewnętrznego nawrócenia; trzeba mieć odwagę, aby pokornie podporządkować się przykazaniu Jezusa. Jego słowo nie pozostawia wątpliwości: nie tylko ten, kto jest przyczyną wrogości, ale i ten kto jej doznaje, winien dążyć do pojednania (por. Mt 5, 23-24). Chrześcijaнин winien zawrzeć pokój nawet wówczas, gdy czuje się ofiarą kogoś, kto go niesłusznie znieważył i uderzył. Sam Chrystus tak postąpił".

Przebaczyć i prosić o przebaczenie

Pojednanie między narodami – by przejść na kolejną płaszczyznę rozumienia papieskiego działania na rzecz polsko-ukraińskiego dialogu – jest według Jana Pawła II nieodzownym warunkiem do nowej, pokojowej współegzystencji.

"Przyjęcie i ofiarowanie przebaczenia – zaznaczał w przywołanym wyżej "Orędziu" papież – umożliwi nadanie nowej jakości relacjom między ludźmi, przerywa spiralę nienawiści i zemsty, kruszy kajdany zła, krępujące serca przeciwników. Dla krajów dążących do pojednania i dla wszystkich, którzy pragną pokojowego współistnienia ludzi i narodów, nie ma innej drogi niż przebaczenie - przyjęte i darowane".

Nieprzypadkowo w powyższych zdaniach pobrzmiewa echo słynnej frazy z orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku: "przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Dla Karola Wojtyły, który wraz z 34 innymi polskimi biskupami podpisał się wówczas pod tym dokumentem, postawa kryjąca się za tymi słowami musiała być szczególnie bliska.

Postawa ta, jak komentował po latach orędzie z 1965 roku abp Henryk Muszyński, wymagała ze strony polskich biskupów ogromnej odwagi. "Symboliczny wymiar i wyjątkowe znaczenie tego gestu – pisał arcybiskup senior archidiecezji gnieźnieńskiej – wyrażało się w tym, że gotowość przebaczenia i prośba o wzajemność przyszła ze strony Kościoła w Polsce, którego naród był pierwszą ofiarą wojny, a nie od oprawców".

Sam zaś Karol Wojtyła – co w kontekście niezabliźnionych ran z przeszłości jest sprawą kluczową – komentując list do biskupów niemieckich, podkreślał w homilii w 1965 roku, że przebaczenie nie oznacza zapomnienia. "Można przebaczyć – pamiętając; autentycznie przebaczyć – pamiętając", mówił ówczesny biskup krakowski.

"Stawiać wyżej to, co jednoczy"

O tym, jak bliską sercu papieża Polaka była kwestia dobrych relacji między Polską a Ukrainą – i szerzej: między Zachodem i Wschodem chrześcijaństwa – świadczył choćby fakt wielkiego zaangażowania Jana Pawła II w obchody Tysiąclecia Chrztu Rusi w 1988 roku. Uroczystościom tym,

zorganizowanym zarówno w Watykanie, jak i na Jasnej Górze, towarzyszyły deklaracje przedstawicieli Kościoła katolickiego i Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego o chęci wzajemnego przebaczenia i pojednania.

Kolejnym niezwykle znaczącym wydarzeniem w kontekście polsko-ukraińskiego dialogu stała się pielgrzymka Jana Pawła II do Ukrainy w 2001 roku.

26 czerwca 2001 roku papież wygłosił podczas homilii we Lwowie znamieny apel:

"Odczuwamy głęboką wewnętrzną potrzebę uznania różnych przejawów niewierności ewangelicznym zasadom, jakich nierzadko dopuścili się chrześcijanie, pochodzenia zarówno polskiego jak i ukraińskiego, zamieszkujący te ziemie. Czas już oderwać się od tej bolesnej przeszłości! (...) Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy będą gotowi stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, na braterskiej wspólnoty, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności".

Wołyń. Pamięć i pojednanie

Fragment tej homilii został uwieczniony na odsłoniętym w 2018 roku w Bielsku-Białej pomniku upamiętniającym Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu, a także honorujący Ukraińców, którzy narażając życie ratowali Polaków.

Te tragiczne wydarzenia z czasów II wojny światowej określane mianem rzezi wołyńskiej (szereg ludobójczych akcji dokonanych przez UPA skierowanych przeciwko ludności polskiej i czeskiej zamieszkującej Wołyń oraz odwetowych akcji partyzantki polskiej) kładą się największym cieniem na relacjach między Polakami i Ukraińcami.

W tym kontekście bardzo istotny był głos Jana Pawła II, który w 2003 roku, w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu, wystosował do kard. Józefa Glempa (prymasa Polski) kard. Mariana Jaworskiego (metropolity lwowskiego) oraz do kard. Lubomyra Huzara (arcybiskupa większego Lwowskiego Obrządku Grekokatolickiego) przesłanie.

"W zawierusze drugiej wojny światowej, gdy pilniejsza powinna być potrzeba solidarności i wzajemnej pomocy, mroczne działanie zła zatrulo serca, a oręż doprowadził do rozlewu niewinnej krwi", pisał papież. "Teraz, w sześćdziesiąt lat od tamtych smutnych wydarzeń, w sercach większości Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba głębokiego rachunku sumienia. Odczuwa się konieczność pojednania, które pozwoliłoby spojrzeć na teraźniejszość i przyszłość w nowym duchu".

Jan Paweł II, podkreślając, że nowe tysiąclecie "wymaga, aby Ukraińcy i Polacy nie pozostawali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości", zachęcał oba narody, by spojrzały na siebie nawzajem "wzrokiem pojednania".

Postawa dialogu i wybaczenia stanowi pilne wyzwanie, kontynuował w swoim "Przesłaniu" papież, zwłaszcza gdy "rozważa się potrzebę wychowania młodych pokoleń w duchu pojednania i budowania przyszłości bez uwarunkowań historii, nawarstwionej nieufności, bez uprzedzeń i przemocy".

"Często rozmyślam nad szczególną bliskością Waszego i mego rodzimego narodu", mówił Jan Paweł II w czasie otwarcia Synodu biskupów Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego w 1980 roku.

W kontekście tych słów nie dziwi opinia ks. Stefana Batrucha, według którego Jan Paweł II traktował pojednanie polsko-ukraińskie jako jedno z ważniejszych wyzwań swego pontyfikatu.

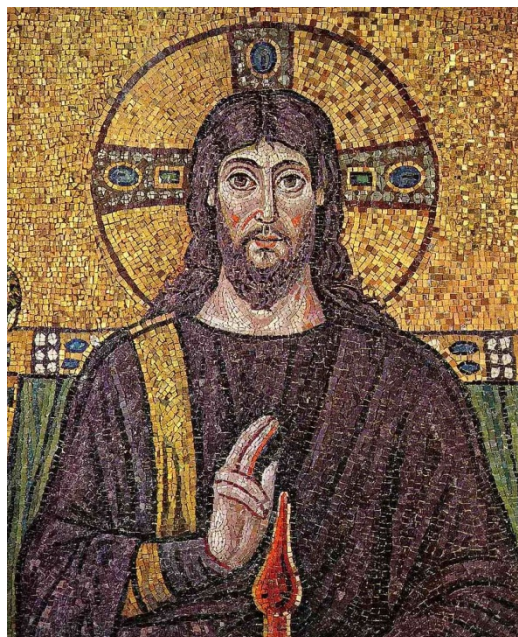
"Zachęcam oba bratnie Narody, by niezmiennie i wytrwale dążyły do poszukiwania współpracy i pokoju", apelował papież na dwa lata przed swoją śmiercią. "Polska i Ukraina – ziemie, które od długich wieków znają ewangeliczne orędzie i dały niezliczone świadectwa świętości tylu swoich córek i synów – obecnie, na początku nowego tysiąclecia, pragną umocnić swą przyjaźń, uwalniając się od goryczy przeszłości".

jP

Źródła:

Jan Paweł II, "Przesłanie w 60. rocznicę tragicznych wydarzeń na Wołyniu", w: opoka.org.pl; "Homilia papieska podczas Mszy św. i beatyfikacji abpa Józefa Bilczewskiego i ks. Zygmunta Gorazdowskiego" – pielgrzymka Jana Pawła II na Ukrainę, 26.06.2001, w: opoka.org.pl; "Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post 2001 roku", w: www.vatican.va; abp Henryk J. Muszyński, "Przebaczenie i pojednanie pomiędzy Polakami i Niemcami jako dar i zadanie. W 50 lat po wymianie listów biskupów polskich i niemieckich", "Paedagogia Christiana" 1/37, 2016; ks. Stefan Batruch, "Współpraca między Kościołem grekokatolickim i rzymskokatolickim na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego"; "Jan Paweł II w procesie dialogu i pojednania polsko-ukraińskiego – konferencja w Rzymie", w: www.ekai.pl

Obchody Wielkanocy w prawosławiu i w Kościołach wschodnich



W Kościołach Prawosławnych oraz Katolickich Kościołach obrządku wschodniego, Wielkanoc określana jest mianem Paschy, Zmartwychwstania Chrystusowego, ale też Zmartwychwstaniem Pańskim lub Paschą Chrystusową.

Obchody

W Kościele prawosławnym i katolickich Kościołach wschodnich w nocy, z Wielkiej Soboty na Niedzielę wielkanocną, odprawiana jest uroczysta Jutrznia paschalna.

Po trzykrotnym okrążeniu cerkwi przez duchowieństwo i wiernych, kapłan uderza trzykrotnie krzyżem w drzwi cerkwi – symbolizuje to odwalenie kamienia od grobu zmartwychwstałego Chrystusa. Kapłan, ubrany w odświętne szaty liturgiczne koloru białego, intonuje trzykrotnie Orędzie Paschalne (Exsultet), wielkanocny troparion „Chrystus powstał z martwych, śmiercią podeptał śmierć, i będącym w grobach życie dał” (cs. „Christos woskresie iz mierztych, smertiju smiert popraw’, i suszczim wo grobiech żiwot darowaw”). Procesja wchodzi do środka, gdzie śpiewa się wielkanocną antyfonę: „Zmartwychwstanie Twoje, Chryste Zbawicielu, aniołowie opiewają na niebiosach, i dozwól także nam czystym sercem Ciebie sławić”.

Potem kapłan śpiewa na przemian z wiernymi, przeplatany stichami troparion paschalny. Następnie diakon śpiewa Wielką Ektenię, po której rozbrzmiewa radosny śpiew hymnu – Kanonu paschalnego autorstwa św. Jana z Damaszku. Po każdej strofie (irmosie) hymnu diakon śpiewa małą ektenię. Okadza się także ikonostas, cerkiew i wiernych; w trakcie śpiewu kapłan wielokrotnie wychodzi przed ikonostas (co symbolizuje ukazywanie się Zmartwychwstałego Pana uczniom) i, okadzając wiernych i świątynię, wznosi okrzyk „Chrystus zmartwychwstał!” (cs. „Christos woskresie”), na co wierni odpowiadają zawołaniem „Prawdziwie zmartwychwstał!” (cs. „Woistinu woskresie”).

Następnie śpiewane są trzy końcowe psalmy z psalterza, a po nich tzw. stichiry Paschy – hymny opiewające cud Zmartwychwstania, po których kapłan odczytuje wielkanocną homilię autorstwa św. Jana Chryzostoma (Złotoustego).

Dalej następuje ektenia błagania i prosielną ektenia. Jutrznia kończy się uroczystym rozesłaniem wiernych i trzykrotnym śpiewem troparionu paschalnego, który *de facto* rozpoczyna już św. Liturgię.

Bardzo uroczysta Boska liturgia sprawowana jest według tekstu św. Jana Chryzostoma. W czasie liturgii Ewangelia – pierwszy rozdział ze świętego Jana – śpiewana jest w wielu językach (najczęściej w greckim, cerkiewnosłowiańskim i łacińskim) na znak uniwersalnego i kosmicznego triumfu wiary. Podczas liturgii nieustannie śpiewany jest troparion paschalny: „Chrystus powstał z martwych...”. Po liturgii kapłan święci artos – chleb, przeznaczony do rozdania wiernym.

Tydzień paschalny

W czasie tygodnia paschalnego (który kończy się Niedzielą Świętego Tomasza) carskie wrota ikonostasu są cały czas otwarte, na znak odwalonego kamienia od grobu Chrystusa. W tym czasie codziennie sprawuje się uroczystą jutrznię i św. Liturgię, podobnie jak w sam Dzień Zmartwychwstania. W sobotę tygodnia paschalnego po porannej Liturgii wiernym rozdawany jest poświęcony w paschalną noc chleb – artos. Po południu sprawowane jest nabożeństwo całonocnego czuwania (cs. Wsienocznoje Bdienije), podczas którego zamykane są (pierwszy raz od paschalnej nocy) carskie wrota ikonostasu.

Przez cały okres paschalny wierni witając się, wypowiadają paschalne pozdrowienie: „Chrystus zmartwychwstał!” – „Prawdziwie zmartwychwstał!”, a każde nabożeństwo jest kończone uroczystą paschalną procesją wokół cerkwi.

Wg Wikipedii



Nasze polskie spotkanie wielkanocne

W Niedzielę Palmową, 10 kwietnia, odbyło się w Domu Mniejszości Narodowych spotkanie Polaków mieszkających w Pradze pod hasłem „Spotkanie Wielkanocne – Staropolskie zwyczaje”.

Inicjatorką i główną organizatorką tego spotkania była pani Małgorzata Bejšovec, która pierwsze takie spotkanie – wtedy w pięknym barokowym refektarzu klasztoru OO Dominikanów- zorganizowała dla członków grupy facebookowej „Polacy mieszkający w Pradze” w 2019 roku.

Spotkanie tegoroczne zostało zorganizowane wspólnie przez Klub Polski w Pradze i wyżej wspomnianą grupę facebookową w ramach grantu uzyskanego przez KPwP od MSZ RP.

W spotkaniu wzięło udział wielu Polaków, zarówno tych, którzy w Pradze mieszkają na stałe (często przybyły całe rodziny), jak i tych, którzy przebywają w Pradze przejściowo – związani z Pragą studiami lub pracą zawodową. Stosunkowo nielicznie byli reprezentowani członkowie naszego stowarzyszenia - przygotowania domowe do zbliżających się świąt jak również obawy z ciągle jeszcze grożącego zachorowania covidem-19 zatrzymało wiele osób w domu.

Spotkanie rozpoczął Dominikanin z Parafii Polskiej w Pradze ojciec Błażej Matusiak OP, który przypomniał religijne znaczenie tych najważniejszych dla chrześcijan Świąt – Wielkanocy. Następnie przywitani obecnych: pani Małgorzata Bejšovec – inicjatorka tego rodzaju spotkań, pan Michał Chrzastowski – prezes KPwP, pan konsul Artur Łukiańczuk oraz pani Agata Vlasáková – kierownik Szkoły Polskiej im. św. Jadwigi przy Ambasadzie RP w Pradze.

Nazwa spotkania: „SPOTKANIE WIELKANOCNE - STAROPOLSKIE ZWYCZAJE” całkowicie odpowiadała temu, co nas tutaj czekało. Na pięknie udekorowanym stole można było znaleźć chyba wszystko, co w polskich domach przygotowuje się na święta: oczywiście nie zabrakło najrozmaitszych potraw z jajek, białej polskiej kiełbasy, tradycyjnego żurku, pierogów, mazurków i wielkanocnych babek.



Przybyłe na spotkanie dzieci mogły wypróbować swoje zdolności artystyczne robiąc pisanki i malując obrazki – do tej twórczości służył im specjalnie do tego przeznaczony stolik wraz z niezbędnymi materiałami.

Dużym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród dzieci cieszyła się zorganizowana loteria fantowa, na której można było wylosować atrakcyjne książki i inne ciekawe przedmioty.

Obecny na spotkaniu pan Mirosław Jankowiak przygotował dla chętnych kwiz na temat pochodzenia niektórych polskich słów – okazało się, że odpowiedź na wiele tych pytań nie była tak całkowicie znana i kwiz umożliwił nam uzupełnić swoje wiadomości z tej dziedziny.

Na spotkaniu były zastąpione wszystkie generacje – od malutkich dzieci aż po seniorów. Bez względu na wiek wszyscy bawili się bardzo dobrze, była też znakomita okazja do zawarcia nowych znajomości.

Spotkanie miało również aspekt charytatywny. W ramach wpłat do słoika oraz sprzedaży loterii fantowej zebrano 9800,- CZK na zakup lekarstw dla Ukrainy. Dodatkowo pani Aleksandra Trachowska na swoim stoisku ze sznurkowym rękodziełem Ola_leaf handmade zebrała 1750,- CZK na charytatywny cel - wsparcie przedszkola The Little Mole International Preschool of Prague goszczącego w soboty dzieci z Ukrainy.

Mam nadzieję, że podobne spotkania staną się tradycję łączącą Polaków i osoby polskiego pochodzenia, zarówno członków Klubu, jak i tych niezrzeszonych, często dopiero rozpoczynających swoją przygodę życiową w Czechach.

Krystyna Olaszek-Kotynek



Spotkanie przedstawicieli Polonii Praskiej z marszałkiem Senatu RP Tomaszem Grodzkim

Na zaproszenie przewodniczącego Senatu Republiki Czeskiej Miloše Vystrčila przebywał w dniach od 20 do 21 kwietnia 2022 r. z oficjalną wizytą w Republice Czeskiej marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej profesor Tomasz Grodzki wraz z senatorami: Jerzym Fedorowiczem, Janem Marią Jackowskim, Sławomirem Rybickim i Ryszardem Świlskim. Oprócz rozmów z przewodniczącym senatu RCz grupa polskich senatorów prowadziła rozmowy z premierem Petrem Fialą, prezydentem Milošem Zemanem, ministrem spraw zagranicznych Janem Lipavským, przewodniczącą Izby Poselskiej parlamentu Republiki Czeskiej Marketą Pekarovą Adamovą oraz przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych, Obrony i Bezpieczeństwa w Senacie Republiki Czeskiej Pavlem Fischerem. Senatorowie odwiedzili również miasta Ihlavę i Telcz. W czasie pobytu w Telczu położyli wiązanki kwiatów przed tablicą upamiętniającą powstańców styczniowych internowanych w tym mieście.

W drugim dniu pobytu polscy senatorowie, pomimo wielu oficjalnych spotkań z czeskimi politykami, spotkali się z przedstawicielami Polonii Praskiej w sali przyjęć Ambasady RP. W przywitalnym wystąpieniu pan marszałek Grodzki między innymi powiedział: „*Senat RP ze swojego zobowiązania sprawuje opiekę nad Polonią (...) i jest dla was zawsze otwarty. Jesteśmy do państwa dyspozycji, traktujemy to zadanie bardzo poważnie*”.

W czasie tego spotkania marszałek senatu Tomasz Grodzki wraz z zastępcą ambasadora RP w Pradze radcą Antonim Wręgą wręczyli odznaczenia ministerialne zasłużonym członkom Klubu Polskiego w Pradze.

Odznak honorowy „Zasłużony dla Kultury Polskiej” udzielony przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu Rzeczypospolitej Polskiej otrzymała rzeźbiarka o światowej sławie, Elżbieta Grosseová. Pani Elżbieta dziękując za otrzymane odznaczenie ze wzruszeniem powiedziała, że ze wszystkich odznaczeń jakie za swoją twórczość otrzymała od różnych światowych instytucji, to dzisiaj otrzymane jest dla niej najcenniejsze, bo udzielone przez Polskę – ojczyznę matki i kraj rodzinny, z którym jest głęboko uczuciowo związana.

Odznaki honorowe „Bene merito” - za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej nadał Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej trzem członkom Klubu Polskiego w Pradze: Krystynie Olaszek-Kotynek, Michałowi Chrzastowskiemu i Władysławowi Adamcowi.

Dziękując za nadane odznaczenie Krystyna Olaszek -Kotynek powiedziała, że chociaż angażując się w działalność Klubu Polskiego w Pradze nigdy nie myślała o jakichś ewentualnych zaszczytach z tego płynących, to jednak otrzymane dzisiaj odznaczenia sprawiło jej ogromną radość. Aktywna działalność w Klubie Polskim w Pradze od jego znowu zrodzenia w 1991 roku była nie tylko dla niej,



ale również dla innych członków – założycieli odrodzonego stowarzyszenia sprawą bardzo ważną. Możliwość spotykania się w gronie Polaków, organizowanie spotkań z polskimi wybitnymi osobistościami świata kultury oraz akcji wspomnieniowych o ważnych wydarzeniach kulturalnych i historycznych w dziejach Polski a także organizowanie wystaw umożliwiających również szerszemu społeczeństwu praskiemu zaznajomienia się z dziejami Polski stała się dla członków stowarzyszenia sprawą bardzo ważną, dla której poświęcali wiele czasu i energii. „I dlatego dziękując za odznaczenie muszę podkreślić, że traktuję je również jako wyraz uznania dla wielu moich współdziałaczy stowarzyszenia, dla których działalność w Klubie Polskim była i jest nadal sprawą honoru wiążącą jeszcze bardziej z krajem ojczystym“ - zakończyła.

Michał Chrzastowski i Władysław Adamiec – obaj zasłużeni długoletni prezesi stowarzyszenia Klub Polski w Pradze, dziękując za nadane odznaczenia również wspominali, jak ważna jest dla nich działalność na rzecz Polski.

Po wręczeniu odznaczeń pozostało dosyć czasu na rozmowy bardziej osobiste z panem marszałkiem i pozostałymi senatorami. Muszę przyznać, że z tych rozmów, na zwykłe tematy życiowe odniosłam bardzo przyjemne wrażenie – zarówno pan marszałek, jak i pozostali senatorowie okazali się bardzo przyjemnymi, bezpośrednimi rozmówcami. Kiedy wspomniałam o zbliżającej się w tym roku 135 rocznicy założenia Klubu Polskiego, pan marszałek wyraził chęć przyjazdu na związaną z tą rocznicą uroczystość.

Krystyna Olaszek-Kotýnek

MERKURIUSZ

SPORTOWY

WTA Stuttgart: Iga Świątek nie ma groźnych konkurentek? "Ona ciągle robi postępy"

Iga Świątek wygrała w niedzielę czwarty z rzędu turniej WTA, triumfując w Stuttgarcie. - Wskoczyła na poziom nieosiągalny dla rywalek z kortu - ocenił Cezary Gurjew z Radiowej Jedynki.



Iga Świątek za zwycięstwo w turnieju w Stuttgarcie otrzymała m.in. jeden z modeli Porsche

W niedzielnym finale turnieju WTA 500 w niemieckim Stuttgarcie Iga Świątek nie dała szans Białorusince Arynie Sabalence, zwyciężając 6:2, 6:2. Finałowa rywalka była bezradna i po meczu nie ukrywała swojej frustracji.

- Igi nie można zatrzymać. Mówiąc żartobliwie, teraz będzie jeszcze szybsza - ocenił Cezary Gurjew, nawiązując do samochodu Porsche Taycan GTS Sport Turismo, który najlepsza tenisistka świata otrzymała w nagrodę za zwycięstwo w turnieju w Stuttgarcie.

Świątek robi postępy, rywalki mają problemy

Iga Świątek notuje serię 23 wygranych meczów z rzędu. 20-letnia polska tenisistka zwyciężyła wcześniej w turniejach w Dosze, Indian Wells i w Miami.

- Teraz widać, że Idze nie ma kto zagrozić. Ona ciągle robi postępy, ma coraz mocniejszą psychikę. Poprawia szybkość i siłę, a sprawa techniki to coś naturalnego. Jej bomby z forhendu to świdry na miarę Rafaela Nadala - stwierdził Cezary Gurjew.

Dziennikarz Polskiego Radia zastanawiał się, która z rywalek może w najbliższym czasie zagrozić Polce. Głównymi rywalkami miałyby być Japonka Naomi Osaka i Kanadyjka Bianca Andreescu.

- One mają jednak kłopoty natury mentalnej. Groźna może być Simona Halep pod wodzą nowego trenera Patricka Mouratoglou - ocenił Gurjew. - Pytanie, czy ta doświadczona tenisistka wytrzyma trudy regularnej rywalizacji - dodał.

Największa gwiazda żeńskiego tenisa

Według Cezarego Gurjewa, spektakularny powrót do wygrywania Garbine Muguruzy nie wydaje się natomiast możliwy. Inne tenisistki z czołówki to Ons Jabeur, Maria Sakkari czy Paula Badosa. - Mogą rozegrać wielki turniej, ale raczej nie zdominują rozgrywek - przyznał.

Wygląda na to, że **Iga Świątek** wskoczyła na poziom, który długo będzie nieosiągalny dla rywalek z kortu. Trzeba wierzyć, że nadal będą omijały ją kontuzje.

Iga Świątek wyrosła na największą gwiazdę żeńskiego tenisa. Możemy być z niej dumni ze względu na postawę na korcie i poza nim.

Iga Świątek w najnowszym rankingu utrzymała prowadzenie. Po raz pierwszy 20-letnia raszynianka znalazła się na czele zestawienia 4 kwietnia. Za jej plecami sklasyfikowane są Hiszpanka Paula Badosa i Czeszka Barbora Krejčíková.

Czołówka rankingu tenisistek WTA Tour - stan na 25 kwietnia:

1. (1) Iga Świątek (Polska) 7181 pkt
2. (3) Paula Badosa (Hiszpania) 5045
3. (2) Barbora Krejčíková (Czechy) 5043
4. (4) Aryna Sabalenka (Białoruś) 4711
5. (5) Maria Sakkari (Grecja) 4651
6. (6) Anett Kontaveit (Estonia) 4511
7. (7) Karolina Plisková (Czechy) 4207
8. (8) Danielle Collins (USA) 3151
9. (9) Garbine Muguruza (Hiszpania) 3070
10. (10) Ons Jabeur (Tunezja) 3015
- ...
56. (57) Magda Linette (Polska) 1061
88. (86) Magdalena Fręch (Polska) 749
158. (154) Katarzyna Kawa (Polska) 410

Czołówka rankingu tenisistów ATP World Tour - stan na 25 kwietnia:

1. (1) Novak Djoković (Serbia) 8400 pkt
2. (2) Daniil Miedwiediew (Rosja) 8080
3. (3) Alexander Zverev (Niemcy) 7465
4. (4) Rafael Nadal (Hiszpania) 6435
5. (5) Stefanos Tsitsipas (Grecja) 5770
6. (6) Matteo Berrettini (Włochy) 4570
7. (7) Casper Ruud (Norwegia) 4110
8. (8) Andriej Rublow (Rosja) 4025
9. (11) Carlos Alcaraz (Hiszpania) 3827
10. (9) Felix Auger-Aliassime (Kanada) 3625
- ...
14. (14) Hubert Hurkacz (Polska) 3008
75. (77) Kamil Majchrzak (Polska) 810
236. (252) Kacper Żuk (Polska) 222

Wg Radia Polskiego



HMŚ Belgrad 2022: "Aniołki Matusińskiego" nie zawiodły. Medal polskiej sztafety

Polska sztafeta biegnąca w składzie: Natalia Kaczmarek, Iga Baumgart-Witan, Kinga Gacka i Justyna Święty-Ersetic wywalczyła brązowy medal w biegu 4x400 metrów na halowych mistrzostwach świata w Belgradzie. Polska zakończyła imprezę z dwoma medalami.



Polska sztafeta wywalczyła brązowy medal. Od lewej: Kinga Gacka, Natalia Kaczmarek, Justyna Święty-Ersetic, Iga Baumgart-Witan

- **Reprezentacja Polski zakończyła mistrzostwa z dwoma medalami. W piątek brąz zdobyła pięcioboistka Adrianna Sułek**
- **Biało-Czerwone zdołały stanąć na podium, choć przyjechały do Belgradu osłabione brakiem dwóch czołowych zawodniczek**

Przyjechały osłabione

Biało-Czerwone tradycyjnie były jednymi z faworytek rywalizacji. Wicemistrzyni olimpijskie z Tokio przyjechały jednak do stolicy Serbii osłabione brakiem Anny Kiełbaśńskiej i Małgorzaty Hołub-Kowalik.

Podopieczne trenera Aleksandra Matusińskiego pokazały klasę w półfinale, notując najlepszy czas (3.30,51). W porównaniu z biegiem eliminacyjnym, w finale w polskim zespole doszło do jednej zmiany. Kinga Gacka zastąpiła Aleksandrę Gaworską.

Natalia Kaczmarek przyprowadziła polską sztafetę do strefy zmian na trzeciej pozycji, za Holandią i Jamajką. Iga Baumgart-Witan utrzymała dystans do rywalek. Kinga Gacka została wyprzedzona przez Amerykankę, natomiast sama poradziła sobie z reprezentantką Holandii.

Finisz na medal

Najmniej doświadczona w polskiej ekipie przybiegła do strefy zmian jako trzecia, przed Holandią. Justyna Święty-Ersetic miała jednak ciężkie zadanie, gdyż musiała walczyć z holenderską gwiazdą Femke Bol.

Liderka polskiej ekipy przyspieszyła na drugim okrążeniu. Polka popisała się mocnym finiszem i zdołała zakończyć bieg jako trzecia. Wygrały Jamajki przed Holenderkami. Ostatecznie bez medalu pozostała sztafeta USA.

Biało-Czerwone osiągnęły czas 3.28,59. Wynik zwyciężskich Jamajek to 3.28,40, a drugie były Holenderki były szybsze od Polek o 0,02.

Brąz sztafety zamknął dorobek medalowy polskiej ekipy na mistrzostwach w stolicy Serbii. Wcześniej srebro w pięcioboju wywalczyła Adrianna Sułek.

Wyniki ostatniego dnia lekkoatletycznych halowych mistrzostw świata w Belgradzie:

K O B I E T Y

800 m

1. Aje Wilson (USA) 1.59,09
2. Freweyni Hailu (Etiopia) 2.00,54
3. Halimah Nakaayi (Uganda) 2.00,66

trójskok

1. Yulimar Rojas (Wenezuela) 15,74 - **rekord świata**
2. Maryna Bech-Romańczuk (Ukraina) 14,74
3. Kimberly Williams (Jamajka) 14,62

skok w dal

1. Ivana Vuleta (Serbia) 7,06
2. Ese Brume (Nigeria) 6,85
3. Lorraine Ugen (USA) 6,82

4x400 m

1. Jamajka 3.28,40
(Junelle Bromfield, Janieve Russell, Roneisha McGregor, Stephanie Ann McPherson)
2. Holandia 3.28,57
(Leke Klaver, Eveline Saalberg, Lisanne de Witt, Femke Bol)
3. Polska 3.28,59
(Natalia Kaczmarek, Iga Baumgart-Witan, Kinga Gacka, Justyna Święty-Ersetic)

MĘŻCZYŹNI

60 m ppł

1. Grant Holloway (USA) 7,39
2. Pascal Martinot-Lagarde (Francja) 7,50
3. Jarret Eaton (USA) 7,53

1500 m

1. Samuel Tefera (Etiopia) 3.32,77 - **rekord mistrzostw świata**
2. Jakob Ingebrigtsen (Norwegia) 3.33,02
3. Abel Kipsang (Kenia) 3.33,36

...

7. Michał Rozmys (Polska) 3.36,71

3000 m

1. Selemon Barega (Etiopia) 7.41,38
2. Lemecha Girma (Etiopia) 7.41,63
3. Marc Scott (Wielka Brytania) 7.42,02

skok o tyczce

1. Armand Duplantis (Szwecja) 6,20 - **rekord świata**
2. Thiago Braz (Brazylia) 5,95
3. Chris Nilsen (USA) 5,90

skok wzwyż

1. Sang-Hyeok Woo (Korea Płd.) 2,34
2. Loic Gasch (Szwajcaria) 2,31
3. Gianmarco Tamberi (Włochy) 2,31
- . Hamish Kerr (Nowa Zelandia) 2,31

...

9. Norbert Kobielski (Polska) 2,24

4x400 m

1. Belgia 3.06,52
(Julien Watrin, Alexander Doom, Jonathan Sacoor, Kevin Borlee)
2. Hiszpania 3.06,82
(Bruno Hortelano-Roig, Inaki Canal, Manuel Guijarro, Bernat Erta)
3. Holandia 3.06,90
(Taymir Burnet, Nick Smidt, Terrence Agard, Tony van Diepen)
4. Polska 3.07,81
(Tymoteusz Zimny, Mateusz Rzeźniczak, Maksymilian Klepacki, Kajetan Duszyński)



HMŚ Belgrad 2022: Adrianna Sułek srebrną medalistką w pięcioboju

Polska wieloboistka Adrianna Sułek zdobyła medal podczas lekkoatletycznych Halowych Mistrzostw Świata w Belgradzie. Sułek utrzymała drugie miejsce w ostatniej konkurencji - biegu na 800 metrów, podczas którego pobiła rekord Polski. Wygrała Belgijka Noor Vidts.



Adrianna Sułek - srebrna medalistka Halowych Mistrzostw Świata

Sułek pojechała do Belgradu jako liderka światowych tabel. W piątek Polka zaczęła rywalizację w mistrzostwach świata pod dachem od wyniku 8,36 w biegu przez płotki.

Straty do najlepszych z nawiązką odrobiła w swojej koronnej konkurencji - skoku wzwyż. W tej specjalności reprezentantka Polski była najlepsza, wyrównując wynikiem 1,89 rekord życiowy. Nieco gorzej spisała się w pchnięciu kulą. Zaczęła od słabego 12,49, kolejną próbę spaliła, ale w trzeciej próbie uzyskała 13,40. To wynik o zaledwie 10 cm słabszy od jej rekordu życiowego.

Świetną dyspozycję Sułek pokazała w pierwszej popołudniowej konkurencji - skoku w dal. Już w pierwszej próbie o 17 centymetrów poprawiła rekord życiowy wynikiem 6,43. To pozwoliło jej przed ostatnią konkurencją - biegiem na 800 m - zachować drugą lokatę i znacząco powiększyć przewagę na trzecią w stawce zawodniczką.

Tam osiągnęła świetny rezultat, poprawiła rekord Polski (2:09.56) i zdobyła srebrny medal.

Wg Radia Polskiego

Redakcja: Władysław Adamiec, e-mail: w.adamiec@seznam.cz

Komplet numerów MERKURIUSZA można znaleźć na stronach KLUBU POLSKIEGO w Pradze – www.klubpolski.cz



Merkuriusz Klubu Polskiego rocz. 17/2022 „Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom

